

Gruczyński, Stanisław

W sprawie pierwszego tomu Historii Biblioteki Jagiellońskiej. Replika recenzenta

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 14/4, 713-714

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Stanisław J. Gruczyński

W SPRAWIE PIERWSZEGO TOMU HISTORII BIBLIOTEKI
JAGIELLOŃSKIEJ
REPLIKA RECENZENTA

Frazeologia i ton wypowiedzi J. Zatheya i A. Lewickiej-Kamińskiej¹ nie zachęcają do podejmowania rzeczowej dyskusji. Może autorom *Historii Biblioteki Jagiellońskiej* wolno efekty swej pracy oceniać w samych tylko superlatywach, nie sędzę jednak, by dla recenzenta wynikać stąd musiał obowiązek przymykania oczu na wady i niedostatki ich dzieła. Również zaślanianie się — jak tarczą — opinią innego recenzenta nie stanowi w moim przekonaniu podniety wystarczającej do poważnego traktowania zgłoszonych wobec mnie pretensji, niemniej pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownych polemistów na następujące aspekty sprawy:

1. Pod adresem pierwszych dwu części recenzowanego tomu *Historii* wysunąłem zarzuty natury zarówno heurystycznej, jak i hermeneutycznej, a więc próba pomówienia mnie o pomieszanie pojęć trafia jak niecelnie rzucony bumerang.

2. Gdyby w badaniach naukowych ograniczyć się jedynie do analizy materiałów zachowanych w „zwartej postaci” (s. 519), efekty wielu usiłowań byłyby dziwniejsze jeszcze niż samo takie założenie.

3. Powoływanie sygnatur za drukowanymi katalogami zbiorów zagranicznych nie jest zabiegiem nowatorskim i tylko pozornie rozszerza podstawę badawczą dzieła.

4. Konieczności racjonalnej selekcji faktów szczegółowych w żadnej mierze nie zastąpi nawet najbardziej „wnikliwie i drobiazgowo zbadanie kilku najwcześniejszych rękopisów, odczytanie najstarszych zapisek proveniencyjnych” (s. 520) itp., ponieważ na tego rodzaju popisy sprawności warsztatowej nie ma miejsca w naukowej syntezie, a jeżeli już — to w jej aparacie krytycznym, nie w tekście podstawowym.

5. W błędzie są moi polemiciści mniemając, iż recenzent podejmie się korekty czy wyjaśnienia różnic w ustalaniu liczby rękopisów — wszak p. Zathey przyznaje, że *Historia Biblioteki Jagiellońskiej* została oddana do druku dopiero w miesiąc po zapoznaniu się przezeń z pracą W. Szelińskiej, jego to więc obowiązkiem było wytłumaczyć i udokumentować rozbieżności w konstatacjach albo przynajmniej zasygnalizować je.

6. Omówienie w *Historii* pominiętych przez W. Szelińską bibliotek Mikołaja Łukasza z Wielkiego Koźmina i Tomasza ze Strzempina skłonny jestem uważać raczej za uniknięcie błędu, niż sukces wyjątkowej wagi.

¹ Por. w nrze 3/1969 „Kwartalnika” (ss. 519—521) — między innymi — o „korekcie” między polemiczną A. Lewickiej-Kamińskiej i J. Zatheya *W sprawie recenzji pierwszego tomu „Historii Biblioteki Jagiellońskiej”*; recenzja mojego pióra ukazała się w nrze 3/1968 „Kwartalnika” (ss. 679—682).

7. Szukanie ratunku przed zarzutem tradycjonalizmu metodologicznego w odwoływaniu się do K. Piekarskiego jest grubym nieporozumieniem — Piekarski swoją metodę stosował do książki jako obiektu martwego, fizycznego, badacz dziejów biblioteki natomiast musi tę samą książkę traktować jako fakt społeczny, żywy, nie dający się obserwować przez lupę i wymierzać w milimetrach.

8. W żadnym miejscu recenzji nie domagałem się od p. Lewickiej-Kamińskiej wyszczególniania książek, które nigdy do zasobów Biblioteki Jagiellońskiej nie weszły, wyraziłem jedynie zdziwienie, iż autorka, mając źródła pod ręką, nie zadała sobie trudu bliższego poznania bibliotek Schneebergera czy Hilarego z Wiślicy, co pozwoliłoby jej pełniej i pewniej charakteryzować zainteresowania czytelnicze krakowskich profesorów.

9. Ujawniając tytuły i sygnatury książek z biblioteki Zygmunta Augusta, bynajmniej nie zamierzałem wmawiać komukolwiek, że wpłynęły one do Biblioteki Jagiellońskiej już w XVI w., a tylko wyraziłem żal z powodu macoszego potraktowania przez p. Lewicką-Kamińską pozostałości po księgozbiorze królewskim — przecież nabytki późniejsze również znajdują się dzisiaj w Bibliotece, a nie sądzę, by w dalszych częściach *Historii* była stosowniejsza okazja do poświęcenia im kilku wierszy.

10. Za enigmatyczną wiadomość o księgozbiorze Krupki dziękuję — niestety do czasu opracowania katalogu proveniencji starych druków Biblioteki Jagiellońskiej każdy badacz zamiast rzetelnej informacji bibliotecznej ma do dyspozycji jedynie szczęśliwe przypadki.

11. Obawiam się, że osiągnięcie pod względem pisarskim poziomu „lektury rozrywkowej” nikogo nie uwolni od kłopotów z poprawną polszczyzną, a przy upodobaniu do tego, „aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa” — niech mi wolno będzie pozostać mimo odmiennych przekonań moich adwersarzy.